

Janina Królińska

Elegje J. Kochanowskiego a J. T. Trembeckiego "Philomachia"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 27/1/4, 306-315

1930

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Elegje J. Kochanowskiego a J. T. Trembeckiego „Philomachia“¹⁾).

Jak w innych dziedzinach poezji polskiej XVII wieku, tak i w erotyku ówczesnym znajdujemy nieraz odblaski i echa poezji czarnoleskiego mistrza.

Czasem — (jak np. w erotyku Kochowskiego), analogie owe tłumaczyć możemy, za St. Tarnowskim, podobieństwem charakterów, upodobań, ideałów i warunków życiowych, łączącym obu pisarzy. Czasami analogie pomiędzy erotykami XVII w. a liryką miłosną Kochanowskiego świadczą tylko o tem, że wszyscy ci poeci czerpali ze skarbcza odwiecznych, konwencjonalnych motywów literackich, snujących się przez erotykę starożytną i renesansową, przez średniowieczny „Minnesang“ i barokowy madrygał. Czasami wynikają ze wspólnych źródeł klasycznych, lub z ducha manjery włoskiej, umiarkowanej jeszcze u petrarkistów, do rozkwitu i przesady doprowadzonej przez seicentyzm. Wyraźne reminiscencje z lektury Kochanowskiego znajdujemy w „Roksolankach“; świadczą one o silnem przejęciu się młodego Zimorowicza poezją Jana z Czarnolasu, o samodzielnem jej przetrwaniu przez talent świeży i oryginalny²⁾). Niezbite dowody oddziaływania poezji Kochanowskiego na erotyk XVII w. nasuwa analiza utworów Jakóba Teodora Trembeckiego.

Syn Jana Jakóba Trembeckiego i Anny Stryjeńskiej, obywatel pomorski, podczasy rzeczycki, pisarz skarbu wojew. i ziemi pruskiej, arjanin, żyjący w 2 połowie XVII stulecia, (um. 1719 r.) jest postacią naogół mało znaną. Zajął się nim jedynie Brückner, wydawca i komentator zebranej przez Trembeckiego antologii współczesnych mu poetów, zatytułowanej „Wiryardz poetycki“, w którym to wyborze, prócz wierszy Potockiego, A. i H. Morsztynów, Naborowskiego, Karmanowskiego, Jerzego Schlichtynga i innych, znalazła się również wiązanka wierszy Trembeckiego.

Cała nieopublikowana drukiem spuścizna naszego poety obejmuje, poza zbiorkiem fraszek, cykl poetycki p. t. Philomachia albo wyrażenie gorących afektów miłości, zawierający, prócz kilku wierszy okolicznościowych, prawie same erotyki.

Znawca i miłośnik poezji ówczesnej, wpisujący gorliwie, niestrudzenie do swego Wiryardza wszystko, co wydało mu się pięknem, interesującym lub zabawnem, przekonany głęboko, że „księga jest najlepszym bakałarzem“, naśladował nieraz Morsztynów, Szlichtynga i innych współczesnych sobie poetów, zdo-

¹⁾ Fragment z rozprawy p. t. Erotyk polski w XVII w.

²⁾ Por. *Dobrzycki* — Kochanowski w Roksolankach — Pam. Liter. 1906.

bywając się na lekki, kunsztowny madrygał, lub na przydługi, przeładowany erudycją „katalog piękności“. Ale najsilniej zaciężył na jego poezji urok — Kochanowskiego.

O tem, że go Trembecki czytywał i cenił, świadczą kilkakrotne wzmianki w jego utworach. Raz prosi bogdanę, by kłam zadała twierdzeniu Kochanowskiego o niestałości białogłowskiej, innym razem wywyższa ją ponad wstawioną przez Jana z Czarnolasu Annę czy Dorotę.

Wydawca i komentator „Wirydarza“ wspomina o stosunku J. T. Trembeckiego do Kochanowskiego, pisząc, że „wiersze jego dowodzą silnego przejęcia się muzą Kochanowskiego, acz jej zalet nie mają“ i że wplata w nie czasami cytacje z utworów czarnoleskiego mistrza. Zaznacza także prof. Brückner, iż we „Fragmencie przy liście do pewnej osoby“ (Wir. II 779) naśladuje Trembecki wiersz Kochanowskiego „Nie zawsze“¹⁾.

Porównajmy jednakże odpowiednie ustępy obu tych wierszy:

Kochanowski — Pieśń XV.

Nie zawždy Apollo strzela
Ale łuk z lutnią podziela
Nie zawždy Mars hufy wodzi,
Czasem też pod sieć ugodzi.
 Nie zawždy grad z góry leci,
 Albo burza niebo szpeci,
 Chmury czarne wiatr wojuje
 A pogoda następuje.
Także służe człowiekowi
Odejmać się frasunkowi,
A jako niewdzięczne brzemię
Uderzyć troski o ziemię...

Trembecki — Wir. 779 (ww. 5—35).

Nie zawsze Jowisz w rękę trzyma piorun srogi,
Ktorem w niebie, na ziemi straszne wzbudza trwogi,
Ale lub mniejszych bogów kołem otoczony,
Niebieski sądzi dywan lub rozweselony
Mając już kędy gładkie nimfy upatrzone,
Składa bostwo w złoty deszcz lub w puch utajone.
Neptun kiedy z Tetydą ma swe alespasy
Groźny trydent wzgardzony leży w one czasy
Pluton gdy z Prozerpiną wesoły, wnet piekła
Milczą i Tyzifone odpoczywa wściekła,
Wtenczas brańcy piekielni od mąk pokój mają
I złe siostry bezdennej kadzi lać przestają.
Mądra oraz waleczna Pallas gdy w Atenie
Alternatę zasiada, świetna tarcz na ścienie
Wisi i srogi oszczep w kącie gdzieś wakuje
Wtenczas, gdy młódź w koncepty mądre poleruje.
Apollo gdy z muzami spiewa na Parnasie
Lutnia w rękę, a sajdak leży gdzieś w szafasie.

¹⁾ Uwagi te pomieszczone są we Wstępie do Wirydarza i w Dodatkach.

Wtąż myśliwa Dyana, gdy w Endymionie
 Pasie oczy, ogary gonią gdzieś na stronie,
 Bez myśliwca i szczwacza; jak różna zabawa
 Pole i miłość, tak je złączyć trudna sprawa,
 I żaden z ludzi, z bogów nie dokonał tego,
 By jedno czyniąc, nie miał porzucić drugiego.
 Lecz sam Mars władobronny tak jest galant homo,
 Że wojny i miłości dzieło mu wiadomo.
 Gdy jedną ręką hardy zbrojne hułce ściela,
 Drugą miękkie wartuje Cyprydy pościele
 Oraz mieczem ogromnym wielki świat rumuje,
 Oraz się i Wenerze pięknej zakazuje.

Jak z porównania tego wynika, krótka wzmianka o Marsie i Apollinie z pieśni Kochanowskiego rozszerzyła się w wierszu Trembeckiego w długą listę bóstw starożytnych, oddających się naprzemian różnorodnym czynnościom, lub porzucających swe ulubione zajęcia dla zalotów miłosnych. Zresztą obaj autorzy do różnych zmierzają celów: Kochanowski pragnie przekonać czytelnika, że nie trzeba się niczem zbyt martwić, bo w życiu ani szczęście, ani nieszczęście nie trwa wiecznie, — Trembecki popisuje się mitologią po to, by stwierdzić, że za przykładem Marsa godzi wojnę z miłością i nawet w obozie wojennym, w dzikich polach, wśród trudów i niewygód żołnierskich, w zgłętku bitewnym, tęskni do ukochanej.

Wogóle uderza jako szczegół znamieny, że wpływ polskiej poezji Kochanowskiego na erotyk Trembeckiego jest nieznaczny, a w każdym razie, niezbyt silnie rzucając się w oczy. Trembecki przejął się istotnie, jak słusznie podkreślił Brückner, muzą Kochanowskiego, — chodzi tu jednakże nie o Pieśni lub Fraszki, lecz o elegje łacińskie. Istnieje pomiędzy niemi a niektórymi erotykami „*Philomachii*“ związek bardzo ścisły.

Na trop właściwy naprowadza nas dopiero dopisek autora przy wierszu „*Kochanie nie grzech*“, zaznaczający, że jestto przekład łacińskiej elegji Kochanowskiego (Lib. I el. III)¹⁾. Więcej takich wzmianek w rękopisie niema, jednakże porównanie erotyków Trembeckiego z elegjami Kochanowskiego prowadzi do interesującego, niespodzianego odkrycia, że poeta nasz trawestował i przekładał elegje kilkakrotnie.

W wierszu „*Do Kupidyna*“ znajdujemy ustęp, powtarzający niektóre fragmenty el. I ks. I.

Trembecki (ww. 43—56):

...A kiedy że je (scil. hołdy poety) przyjmiesz honor ten mieć będę,
 Nowego Amfiona tytułu nabędę
 I choć nie wiem, jako mi przystoi z stalonym
 Pałaszem lubo sajdak z łukiem nałożonym
 To tylko racz wskazać, na hidry straszliwe
 I na srogi zwierz stawię kroki nieleniwe.
 Wydrę jabłka, których smok strzeże hesperyjski

¹⁾ Wedł. wyd. pomn. (Warsz. 1894, t. III) — jestto el. VI ks. I.

Nawet łeb trójpaszczyki utnę cerberyjski.
 A wy, którzy mniemacie, że czary i zioła
 Zawziętą miłość mogą wykorzeńić zgoła,
 Tu zioła, tu przyniesiecie wszystkie nawet jady,
 I wszystkie swe dowcipne przy tym znieście rady,
 Poki mnie ona piękną zdać się nieprzestanie,
 Zioła, czary i wasze daremne staranie.

Kochanowski: Lib. I el. I (ww 21—28).

Illa mihi tantum consuetas praebeat aures,
 Alter ego Amphion, et Linus alter ero.
 Nec vero mihi promptum est dicere, quam bene clava
 Convenientve humeris Gnosia meis tela,
 Ille tamen jubeat, saevas ego strenuus hydras,
 Licet audaces aggrediarque feras
 Et mala Hesperis rapiam servata draconi,
 Et tria Tartarei colla domabo canis...

ww. 39—44:

At vos, carminibus quicunque putastis amorem
 Et magicis solvi posse veneficiis,
 Huc omnes herbas, huc omnia ferte venena,
 Quae Pindus, quae Othrys, quaeque habet altus Eryx
 Tam formosa mihi nisi desinat illa videri,
 Nil herbae, nil me vestra venena juvent.

Jak zaznaczył sam autor — wiersz „Kochanie nie grzech“ to przekład elegji VI z ks. I. Ponadto wiersz „Lament w zakochaniu“ oddaje wiernie treść el. VIII z ks. I, Odpowiedź przyjaźni jest tłumaczeniem el. VI z ks. II, a Sen poranny el. IV z ks. II. Wiersze: Do towarzyszków i Resentyment są przekładami el. XII i el. IV, obu z ks. I.

Naogół wzięwszy — Trembecki oddaje w owych erotykach treść odpowiednich elegji wiernie, czasem doładnie.

Zdarzają się jednakowoż czasem różnice pomiędzy przekładem a oryginałem.

Niekiedy opuszcza Trembecki zawarte w elegji wyrażenia i zwroty, lub nawet dłuższe ustępy.

Tak np. w wierszu Lament w zakochaniu nie znajdujemy wzmianki o tem, że kupionej miłości nie należy się żadna wdzięczność (Koch. el. VIII ks. I).

W wierszu Resentyment brak odpowiednika następującego ustępu elegji, której jest przekładem:

Quae tamen omnia amor concoxit, Lydia noster,
 Corde nec est passus fixa manere meo,
 Quin poenas etiam, quae te perjura manebant,
 Optavi in nostrum saepe redire caput.
 Et quoties tonuit, voti mihi conscius hujus,
 Ultro arbitrabar me Jovis igne peti.
 Decretumque mihi fuit omnino, improba, pro te
 Per Stygis horrendos velificare lacus.
 Nec, si tu fueras in nos ingrata futura,
 Credebam osuros et pia facta deos.
 Ausa mori Alcestis pro conjuge redita vita est,
 Et durum invita morte rediit iter.

W wierszu *Do dobrych towarzyszków o swej miłości* opuszcza Trembecki ustęp końcowy el. XII z ks. I, w którym Kochanowski powołuje się na przykład Priama:

Longa dies Priamo invidit, ne ponere vitam
 Fortuna posset prosperiore sua.
 Huic fert acceptum, quod saeva incendia Trojae
 Quodque trahi rapidis Hectore vidit equis,
 Uxorem abduci captivam sanguine templa
 Manare atque ipsum caede rubere Jovem... (ww. 55–60).

Podobnych przykładów przytoczyć możnaby więcej. Jeszcze częstsze są swobodne rozszerzenia i wstawki, pochodzące od tłumacza.

W cytowanym, stosunkowo wiernym przekładzie el. III, ks. I (*Kochanie nie grzech*) własnością tłumacza jest zakończenie:

— a tybyś z liłości
 Zimnym marmurem przykryła me kości,
 Na którym ten napis byłby wydrożony
 Tu ślicznej Anny rycerz położony.

W podobny sposób rozszerza tłumacz ostatni wiersz el. VIII ks. I.

Trembecki — Lament w zakochaniu:

„Tobie ja, wdzięczna Anno i wieku późnego
 I obfitych dostatków i szczęścia wszelkiego
 Winszuję, byś nietylko wespół ze mną żyła,
 Ale i zamierzony mnie kres przepędziła,
 Który kiedy dopędzi siostr nieubłaganych,
 Ukwapliwy kołowrot, niech ziemi oddanych
 Zewłok moich ten będzie dowod niewątpliwy,
 Kiedy na mój grob włożysz ten napis życzliwy:
 Ten kamień ciało mego przyjaciela kryje,
 Którego pamięć wieczna w sercu moim żyje“ (ww. 50–60).

W el. VI ks. II, przepowiada poeta płoczej Lidji, że przyjdzie kiedyś dzień, gdy opłakiwać będzie gorzko utraconego z własnej winy przyjaciela. Trembecki, (*Odpowiedź przyjacielni*) oddający do tego punktu dosyć wiernie tok myśli Kochanowskiego, wtrąca teraz dłuższy ustęp (ww. 21–48), omawiający żalną sytuację postarzałej bogdanki i wypowiadający jej uczucia. Ustęp to zupełnie niezależny od tłumaczonej elegji, ale zasadnicze jego myśli i motywy przejęte zostały z innych elegji Kochanowskiego.

Najobszerniej parafrazuje Trembecki Kochanowskiego w wierszu p. t. *Sen poranny*.

W kilkunastu zaledwie wierszach el. IV ks. II, opisuje Kochanowski pojawienie się Wenery, ukazującej się poecie w marzeniu sennem:

Cura pii vates divum sumus: aurea visa est
 Adstare in somnis hac mihi nocte Venus.

Talem si Phrygia spectavit pastor in Ida,
 Nescio quid Juno, quidve Minerva fremant.
 Ambrosium crinem radians adstrinxerat aurum,
 Certabant geminis lumina sideribus.
 Purpureusque color niveo permistus in ore,
 Aurorae facies exorientis erat.
 Aut cum flos roseus lacti puro innatat aut cum
 Sidonio sparsum murice fulget ebur —
 Talis erat, talemque mihi visa videre vocem est
 Incumbens lecto nocte silente meo. — (ww. 1—12).

Zobaczmy teraz, jak wygląda ów ustęp w przekładzie Trembeckiego :

Już złoty warkocz ranna zorza rozwijała
 I jasny dzień jutrzeńka wdzięczna uprzedzała,
 Kiedy mię stroskanego różnymi myślami
 Sen spokojny swoimi obłapił skrzydłami,
 Który snadź szczęśna jakaś godzina nastąpiła,
 Bo mi się w tym nadobna Wenus pokazała,
 W swojej ślicznej postawie, że mogę rzec śmieie,
 Jeśli ją w tak ozdobnym wówczas widział ciele
 Idejski młody pasterz, zaprawdę nie miały
 Drugie się o co gniewać, że jabłko przegrały.
 Z ramion śnieżnych spływały kosy rozpuszczone,
 W złotokręte pierścienie śliczne potrafiłone.
 Oczy gwiazdom równały, a zaś w twarzy białej
 Alabastry z purpurą wdzięcznie się mieszały.
 Członki bielsze nad papier zasłony nie miały,
 Szyję mleczną kosztowne perły otaczały,
 Jakie kiedyś królestwy płacił Egipt dawny,
 Które wstawił ów bankiet Kleopatry sławny.
 Ręce pieszczone drogie manele okuły,
 Z których żywe ciskały ognie karbunkuły.
 W stanie taśmą subtelną przepasana, która
 Tam się kończy, gdzie niżej piękna garnitura
 (Jak niegdyś w Kolchach) strzeże runa bogatego
 Kradnąc je przed promieniem oka śmiertelnego.
 Nawet ziemia, na której ozdobne stawiała
 Stopy, zaraz się w kwiaty różne przystroiła,
 Których kolor i zapach przechodził dziardyny
 Włoskie i wszystkie wonie sabejskiej krainy.
 Wtąż i nieba jakoby weselsze się zdały
 A łagodne zefiry ze wszystkich stron wiały,
 Na stronie niedaleko stał jej woz złocony,
 Różami, tulipanami wszytek umajony,
 Miasto koni łabędzie z wyniosłymi karkami
 Zaprzężone ciągną woz pierzchliwymi barkami.
 Jedwabne na nich szory, pasy i z lejcami
 Które rządził najładniejszy między Amoramami.
 W tej pompie skoro przy mnie tuż prawie stanęła,
 W ten właśnie sposób do mnie mowę swą zaczęła :

W dalszym ciągu oddaje Trembecki dosyć wiernie tok myślowy pierwowzoru, rozszerzając jednakowoż mowę Wenery o dodatkowe rady i przestrogi.

Czasami, drogą opuszczania pewnych ustępów elegji a wtrącania własnych dodatków tłumacza, przekład odbiega znacznie od oryginału.

Jakże różni się naprzykład, pod względem treści i zabarwienia uczuciowego, zakończenie wiersza „Resentiment“ od zakończenia jego łacińskiego pierwowzoru!

Kochanowski el. I ks. II (ww. 39—46):

Proinde juvena tuas dum pinget florida malas
Atque hic in nitido manserit ore color,
Copia amatorum nullo tibi tempore deerit,
Et tua sat moeclius est calitura domus;
Qui te vero ita amet, te sit contentus ut una
Et tuus extremos perstet ad usque rogos,
Haud facile invenias: quae tu post verba, dolore
Docta tuo, dices vera fuisse nimis. —

Trembecki — Resentiment (Wir. 780 ww. 39—55):

Lecz kiedy już tak moje stateczne kochanie
Poszło u ciebie, harda, dziś w zapamiętanie,
Bóg cię żegnaj! Jać złością nie będę nagradzał,
Ani twej sławy szczypał, ni szczęścia zagradzał.
Żyj szczęsna — i przed mymi wzgardzonymi wroty
Zdarzy Bóg, że zaświeci jeszcze Febus złoty.
Przebacz i temu pismu. Gdyż ja cię mniej winię,
Czynisz, co twej płci zwyczaj. A ja zaś co czynię,
Czynię dlatego, abyś odtąd już wiedziała,
Że jakoś ty mym chęciom mir wypowiedziała,
Tak i ja mam ten humor, że się wystugować
Tej nie myślę, która mię nie chce akceptować
Skutek rady twe stwierdzi, jeśli dobre będą,
Nie zawsze wskórał, choć kto złotą łowił wędą
I mnie jeszcze fortuna nie odpowiedziała
I dla mnie w swoim skarbcu częstkę zachowała.
Ani mi też czas spoźnił; po chwili przyniesie,
Co teraz wziął. Niejedna rozga roście w lesie. —

Ustęp o Priamie, kończący XII elegję ks. I, zastępuje Trembecki własną refleksją, wnosząc w ów wiersz — nową, ze źródeł filozofji chrześcijańskiej zaczerpniętą, nutę:

Do dobrych towarzyszków... (Wir. II 770) ww. 63—64.

Ten tedy u mnie szczęśliw, kto dobrze umiera,
Nie ten, co w długim wieku szczęście swe zawiera. —

Prócz tych zmian, (z których wskazaliśmy dla przykładu tylko niektóre), zdarzają się w wierszach Trembeckiego jeszcze inne odstępstwa od ich pierwowzorów, drobniejsze, lecz charakterystyczne i zasługujące na uwagę.

Lidja lub bezimienna „domina“ Kochanowskiego przybiera w przekładach Trembeckiego imię jego własnej bogdanki, „wdzięcznej Anny“.

Gdy Kochanowski żali się na swój los (jak wypadło czytać naśladowcy elegików rzymskich) — (El. VIII ks. I, ww. 25—28):

At me cum Musis vocalique improba Phoebo
Stare jubet clausas ante puella fores.
Me canis exagitat, me custos liminis arcet;
Si dederó, et custos et canis ipse tacet —

Trembecki tłumaczy ten ustęp wiernie, lecz w taki sposób, że czytelnik nie jest pewny, czy chodzi tu o osobiste przeżycia autora. (Lament w zakochaniu (Wir. II 761) ww. 27—30):

A poeta z muzami i lutnią Febową
Pod oknem hardej dziewczki trzyma straż placową.
Tego odźwierni od drzwi psami naszczuwają,
Jak dał co, aż odźwierni i psi pokój dają.

Parę razy tam, gdzie Kochanowski wspomina bóstwa starożytna, Trembecki mówi o chrześcijańskim Bogu. Naprzykład:

Kochanowski — el. I ks. II (ww. 1—2):

Nil tam enixe unquam divos sum vita precatus,
Costum adolens sanctis et pia tura focis...

Trembecki — Resentyment (ww. 1—3):

Nicem więcej u Boga moimi modłami
Nie żądał ni ocz bardziej błagał ofiarami
Jego święty majestat...

I w innych wierszach, trzymając się ściśle tekstu oryginału, zaciera niekiedy tłumacz charakterystyczny koloryt elegji łacińskiej, związanej mocno z pojęciami, wierzeniami i zwyczajami starożytnymi. W el. XII ks. I pisze Kochanowski, że nie zazdrości zwycięzcy tryumfalnego wjazdu:

Alter equis igitur candentibus, hoste subiecto,
Late per populos conspiciendus eat,
Captivosque trahat reges, ereptaque Parthis
Ad patrios figat bellica signa deos. — (ww. 25—28).

W przekładzie Trembeckiego („Do dobrych towarzyszków“ Wir. II 770, ww. 25—28) ustęp odpowiedni przypomina nietyle tryumf wodza starożytnego, ile wjazd polskiego zwycięzcy, wracającego z potrzeby tureckiej:

Niechaj kto chce na koniach wjeżdża znamienitych,
Świetnym znaczny tryumfem z nieprzyjaciół zbitych,
Niech krole za kark wiedzie i wielkie hetmany,
Niechaj kościelne drogim łupem zdobi ściany.

A Scytów z elegji Kochanowskiego zowie tłumacz Turkami (Do dobrych towarzyszków) albo „dziką hordą“ (Kochanie nie grzech).

Wiersze przełożone z Kochanowskiego, wplata Trembecki w szereg innych swych utworów, mniej lub więcej oryginalnych, wiążąc je wszystkie razem w jeden cykl poetycki. Odnajdujemy je w grupie erotyków, adresowanych do Anny ze Zgliczyna Zgliczyńskiej, (tajemnicę jej nazwiska zdradza anagram), odzwierciedlających dzieje owego romansu aż do chwili ostatecznego zerwania. Wiersze przełożone z Kochanowskiego odpowiadały widocznie nastrojom zakochanego i odkochanego poety i niewątpliwie postugiwał się nimi tak samo jak oryginal-

nalnemi „listami“, „waletami“ i „gratulacjami“ w miłosnej korespondencji.

O tem, że tak było, świadczy wyznanie Trembeckiego, zawarte w wierszu *Przeprosiny* (Wir. II 768) następującym bezpośrednio po 2 przekładach elegij Kochanowskiego: *Odpowiedź przyjaźni* (Wir. II 766) i *Sen poranny* (Wir. II 767). Pisze w nim Trembecki, że uniesiony żalem i zazdrością posłał swojej Annie „wiersz kęs uszczypliwy“:

Musiąłem tedy dogodzić żalowi
Puściwszy wodze prędkiemu gniewowi
I tknąć cię w owym impecie najpierwszym
Dotkliwym wierszem...

Przekonawszy się z listu ukochanej, że gniew jego nie był słuszny, wyraża zawstydzony poeta swoją skruchę:

— Przeklinam wiersze, już je rewokuję
I niepamięci wiecznej dedykuję.
I to, które je tak pisało skoro.
Dziś łamię pioro. —

Tym „wierszem dotkliwym“ była zapewne „Odpowiedź przyjaźni“ — choć tłumacz nie wspomina ani jednym słowem o źródle, skąd wiersz ów zaczerpnął. Prawdopodobnie nie przyznawał się nasz poeta, że nie wszystkie jego wiersze są oryginalne. *Pilomachia* przeznaczona była nie dla szerszej publiczności, lecz dla grona przyjaciół, a przede wszystkim dla ukochanej, która z pewnością nie czytała łacińskich elegij i nie rozumiała się na plagjatach. Cóż dziwnego, że w owych wierszach, okraszonych nieraz jędrnym przysłowiem, wspominających o Bogu i o Turkach, o faworach i afektach, dziardynach i galanthomach nie dopatrzyli się badacze zastanawiającego podobieństwa do elegij Jana z Czarnolasu, — cóż dziwnego, że prof. Brückner uważał za aluzję do sytuacji arjan polskich wzmiankę w wierszu *Do towarzyszy* (Wir. II 770):

Tu w obce kraje pędzą cnotliwych z ojczyzny... (w. 37)

jakkolwiek jest to tylko dosłowne tłumaczenie odpowiedniego ustępu el. XII ks. I:

Ex patria ignotas justı pelluntur in oras... (w. 14).

Fakt, że przekłady elegij Kochanowskiego służyły ich tłumaczowi, tak samo jak wiersze oryginalne, do celów korespondencji miłosnej, tłumaczy niektóre odchylenia przekładów od pierwowzoru, jak np. pominięcie wzmianek o nocnem skradaniu się kochanki do łoża umiłowanego, o płatnych miłostkach i t. p. — lub własne dodatki, jak np. pożegnanie z hardą Anną (*Resentiment*), z którym obok rozżalenia i goryczy, dźwięczy zaczerpnięta z głębi duszy, nie z jakiegokolwiek lektury, nuta rycerskiej grzeczności i męskiej dumy.

Różnice, zachodzące niekiedy między przekładem a pierwowzorem, rzucają również nieco światła na współczesną tłumaczowi epokę. Jakże charakterystyczny jest dla polskiego seicenta, rozmiłowanego w allegorycznych widowiskach i festynowych pompach, lubującego się w „katalogach piękności“, ów opis Wenery, która zjawia się poecie w Śnie porannym wspaniała i olśniewająca, w iście dworskim przepychu, „pieszczona“, „utrafiona“ i obsypana klejnotami... Jakże wymownie świadczą o popularności sentymentalnych motywów, z poezji pasterskiej przejętych, wtrącone przez tłumacza ustępy o napisie grobowym, wrytym na grobie zmarłego kochanka. Jakże znamienne jest dla poezji owego okresu tendencja mieszania pojęć mitologicznych i chrześcijańskich, żywiołu klasycznego ze staropolszczyzną.

Jakób Teodor Trembecki, poeta niezbyt znany i niezbyt świetny, zasługuje przeto na pamięć nie tylko jako zbieracz interesującej antologii i jako autor typowych dla owych czasów wierszy erotycznych, lecz także jako tłumacz kilku łacińskich elegij Kochanowskiego — na przeszło sto lat przed Brodzińskim

Janina Królińska.

Pokłosie lektury poezji Jana Kochanowskiego u Adama Mickiewicza.

Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że Jan Kochanowski wpłynął na naszą literaturę, jak rzadko kto inny. Wprost od chwili powstania poszczególnych utworów znaczy się jego wpływ przemożny u pisarzy wielkich i małych, w najrozmaitszych rodzajach literackich, w szerokiej dziedzinie poetyckiego języka. Dziwić się tedy nie będziemy, że nieraz zajmowano się przejawami pośmiertnych losów poezji Kochanowskiego. Ale wyznać trzeba, że tych kilka drobnych rozpraw, przynoszących pewne wiadomości o wpływie jego lutni na twórczość innych naszych poetów, to stanowczo za mało dla pełnego zobrazowania wielkiego wpływu Jana z Czarnolasu; bo przecież całe dziesiątki pisarzy mogły się śmiało przyznać, że wyszły od wielkiego Jana, a dowodem tego całe setki utworów z wyraźnemi echemi daleko sięgającego wpływu¹⁾.

Miarą wielkiego znaczenia poezji Kochanowskiego dla potomnych może być Mickiewicz, którego poezja raz wraz przejawia dalekie echa dzieł czarnoleskiego poety.

¹⁾ Jedyną rozprawą o pośmiertnych losach poezji Jana Kochanowskiego, będącą najbardziej jeszcze syntetycznem ujęciem tego zagadnienia, jest prof. Sł. Tarnowskiego, *Co u nas o Kochanowskim pisano?* w Studjach do historii liter. polskiej. Kraków 1898, t. IV. str. 1—100; jest to jednakże przegląd przedewszystkiem krytycznych ocen żywota i dzieł poety czarnoleskiego.